

KS. WOJCIECH KANIA

Tarnów, Sem. Duch.

## KS. JAN CZUJ WYBITNY KRZEWICIEL MYŚLI PATRYSTYCZNEJ W POLSCE

Tak go nazwał znawca literatury wczesnochrześcijańskiej, profesor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ks. Marian Michalski<sup>1</sup>. Mija dwudziesta piąta rocznica śmierci ks. Czuj. Rzućmy więc na tę postać parę promieni dla zachęty do pracy na ważnym i pięknym odcinku wiedzy teologicznej — patrystyki.

Miejscem rodzinnym ks. Czuj był Borzęcin, wielka wieś nad rzeką Uszwicą ciągnąca się po jej obu stronach na długość 10 km w kierunku Wisły, w dawnym powiecie brzeskim, w województwie niegdyś krakowskim, dziś tarnowskim. Tu ujrzał on światło dzienne 20 maja 1886 r.<sup>2</sup>

Ojciec Józef i matka Anna z domu Garstka odznaczyli się pobożnością i pracowitością. Nie mieli żadnego majątku poza starą chałupiną o jednej izbie na skrawku ziemi przy wale nad Uszwicą z czterema zagonami na długość domu. Toteż bieda z nędzą pchała się — jak to bywało we wsi galicyjskiej — drzwiami i oknami. Trzeba było walczyć z niedostatkiem, aby wychować dzieci — naszego Jana, młodszych Wojciecha i Annę, oraz najmłodszego Andrzeja, który zresztą wnet się przeniósł do lepszej ojczyzny.

Rodzice wcześniej prowadzili dzieci do kościoła. „Pierwszy raz — pisze ks. Czuj — byłem w kościele z ojcem, mając może cztery lata; ten fakt należy do tych, co pierwsze wyryły się w mej świadomości i pamięci”<sup>3</sup>.

W r. 1894 rozpoczął Jan naukę w miejscowej szkole ludowej, do której uczęszczał 6 lat. Teraz zajmowała się nim i resztą dzieci matka, bo ojciec wyjechał na 11 lat do Ameryki, by zarobić nieco grosza na zakupienie kawałka ziemi. Mimo ciężkich warunków chłopiec uczył się dobrze, zwracając na siebie uwagę nauczyciela, który w ostatniej klasie zachęcił matkę do posłania syna do gimnazjum i sam mu w tym niemało dopomógł.

W dniu 28 czerwca 1900 r. udał się mały absolwent borzęckiej szkółki do Tarnowa i tu złożył wstępny egzamin w I gimnazjum. Zetknięcie się z miastem i ze szkołą średnią zrobiło na wiejskim chłopcu duże wrażenie, co zapamiętał na zawsze. Tak skończył on jeden okres życia we wsi rodzinnej, do której miał wracać na święta i na wakacje<sup>4</sup>.

Matka ważyła się na wielki krok, decydując się kształcić syna. Studia w szkole średniej miały wpłynąć na całą jego przyszłość. Sytuacja materialna w domu dzięki zarobkowi ojca nieco się polepszyła, ale nie tak dalece, by

<sup>1</sup> *Antologia Literatury Patrystycznej*, Warszawa 1975, s. 5.

<sup>2</sup> Szczegóły biograficzne czerpię ze „Wspomnień” ks. Czuj (w rękopisie) oraz z własnej obserwacji, gdyż byłem jego uczniem.

<sup>3</sup> *Wspomnienia* 19.

<sup>4</sup> Tamże 34.

starczyło na wszystko. Braki uzupełniał nasz gimnazjalista własnymi siłami, udzielając młodszym kolegom lekcji.

Gimnazjum wspomina Jan dobrze. I nic w tym dziwnego. Uczelnia ta bowiem cieszyła się sławą wysokiego poziomu, miała chlubne tradycje i nie od parady stały przed nią dwa pomniki jej byłych wychowanków — Kazimierza Brodzińskiego i Józefa Szujskiego. Pracowali tu wybitni nauczyciele, z których niejeden mógł wykładać na uniwersytecie, a i faktycznie zamieniali oni często katedrę gimnazjalną na wyższą. Do takich należeli: Władysław Semkowicz, profesor historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, Antoni Łomnicki, profesor politechniki lwowskiej, Stanisław Smreczyński, wybitny przyrodnik, Bogusław Butrymowicz, tłumacz Arystotelesa<sup>5</sup>.

Jan — zdolny i pilny — miał świetne wyniki. Przez cały czas studiów nie otrzymał nigdy oceny dostatecznej, a dobre — zaledwie kilka razy w pierwszych dwóch klasach; od klasy trzeciej zdobywał noty celujące z paru bardzo dobrymi, od klasy piątej celujące z odznaczeniem. Szczególnie wybijał się w językach łacińskim i greckim.

Odznaczał się też nie tylko w nauce, lecz i w religijności, skoro z końcem klasy czwartej katecheta ks. Alojzy Nalepa zaproponował mu wstąpienie do Małego Seminarium. Instytucji tej dał początek — dla pomnożenia powołań kapłańskich — miejscowy ordynariusz, biskup Leon Wałęga, przyjmując uczniów najlepszych, pragnących się poświęcić służbie w Winnicy Pańskiej. Jan skorzystał z zaproszenia. Pobyt w Małym Seminarium nazywał zawsze „ważnym wydarzeniem”<sup>6</sup>.

Po maturze wiodła droga wprost do miejscowego Instytutu Teologicznego. Jan szedł tu z ochotą — nie dla kariery, lecz z wolą służenia Bogu i bliźnim. „Moje uzdolnienia i upodobania — pisze — predestynowały mnie na teologię, mianowicie łatwość mówienia, dobry głos i chęć pójścia tam, gdzie najskuteczniej można pracować na chwałę Bożą; nie myślałem o żadnych nadzwyczajnościach, nie przewidywałem, iż na mnie spełnią się słowa: *On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krzesła posadzi*”<sup>7</sup>.

Z pietyzmem wspomina ks. Czuj takie osobistości z tego czasu, jak gorliwego biskupa Wałęgę, zasłużonego rektora ks. Stanisława Dutkiewicza, znanego filantropa i profesora teologii moralnej ks. Michała Reca, a zwłaszcza autora licznych podręczników do nauki religii, założyciela i długoletniego redaktora „*Dwutygodnika Katechetycznego*”, sławnego w kraju i zagranicą profesora katechetyki ks. Walentego Gadowskiego<sup>8</sup>.

Już w młodym alumnie obudził się duży pęd do nauki. Wybrany na sekretarza „*Kółka naukowego św. Ambrożego*” wygłaszał on często odczyty i przygotował 8 referatów na temat modnego wtedy buddyzmu. Zebrane potem razem ukazały się one drukiem w poznańskich „*Głosach na czasie*”, jako jego pierwsza książka.

Po czterech latach studiów teologicznych otrzymał Jan święcenia kapłańskie w dniu 29 czerwca 1912 r. i nazajutrz odprawił prymicje w rodzinnym kościele w Borzęcinie<sup>9</sup>.

Młody neoprezbiter skierowany został na pierwszą placówkę w charakterze wikariusza do Ciężkowic, miasteczka na szlaku Tarnów—Nowy Sącz. Ma-

<sup>5</sup> Tamże 35.

<sup>6</sup> Tamże 49.

<sup>7</sup> Tamże 68 — Ps. 113, 7.

<sup>8</sup> Tamże 81.

<sup>9</sup> Tamże 82.

lownicza okolica sprzyjała dobremu samopoczuciu. Ks. Jan zabrał się z zapałem do pełnienia obowiązków. Duże zdolności ułatwiały mu pracę, a miłe usposobienie jednało ludzi — zarówno proboszcza jak i parafian, zwłaszcza dzieci.

Pochłonięty posługą pasterską nie zapomniał o tym, o czym marzył zawsze — o studiach. Mimo wielu zajęć w kościele i w szkole umiał się skupić drugą połową swej duszy do nauki. Za zgodą Biskupa zapisał się na wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego i pod kierunkiem prof. Jana Fijałka podjął się pisania rozprawy doktorskiej na temat: „*Kościół a państwo u św. Augustyna*”. Pracowałem — nadmienia — wieczorami i nocami, bo za dnia przy rozlicznych zajęciach nie było czasu”<sup>10</sup>.

Po roku dysertacja została oddana. Za miesiąc otrzymał ks. Czuj od ks. Fijałka za pośrednictwem przyjaciela, ks. prof. Jakuba Górki, wiadomość: „*Vigilantius (Czuj) noster non in vanum laboravit*”. Praca była przyjęta. Nie znalazło się w niej nic do poprawienia — co u piszących u ks. Fijałka należało do rzadkości.

Przyjęcie rozprawy doktorskiej stało się silnym bodźcem do dalszych wysiłków. Osładzało je życzliwe stanowisko proboszcza, zasłużonego duszpastora, ks. Jacka Michalika. Tak pisze o tym ks. Czuj: „Na jego pochwałę muszę dodać, że nikomu niczego nie zazdrościł, z każdego powodzenia się cieszył, zawsze mi gratulował i zachęcał do pracy”<sup>11</sup>.

Doktoratu w Ciężkowicach ks. Czuj nie dokończył. Bowiem na początku 1914 r. został przeniesiony na wikariat do tarnowskiej katedry, a niedługo potem otrzymał stanowisko redaktora świeżo założonego przez biskupa Wałęgę tygodnika „*Lud Katolicki*”, poświęconego sprawom religijnym, politycznym i gospodarczym. Pismo było poczytne, o czym świadczy fakt, że osiągało 70 tysięcy egzemplarzy. Wydawanie go pochłaniało wiele pracy. Ks. Czuj wykorzystał wtedy swój talent pisarski, umieszczając w gazecie artykuły wstępne, felietony, reportaże, recenzje. Tu też drukował w odcinkach osnutą na wybitnych postaciach „*Historię Kościoła w obrazach*”. Ale i w tych warunkach nie zaniedbał studiów i po kolei składał rygorozę — z języków orientalnych, z Pisma św., z teologii dogmatycznej, moralnej i pastoralnej. Ostatniemu egzaminowi poddał się na wiosnę 1916 r. i otrzymał dyplom doktora teologii w zakresie patrystyki. Napisał potem: „Byłem pionierem — za mną poszli inni, ucząc się zdobywać stopnie naukowe na swych uniwersytetach”<sup>12</sup>.

Po trzech latach pobytu w Tarnowie tj. w r. 1917 otrzymał ks. Czuj nominację na katechetę gimnazjum w Brzesku. Z tym też miastem związał się na czas dłuższy, bo aż do r. 1938.

Powierzenie mu katechetury było ze strony biskupa Wałęgi — tak uczulonego na poziom religijno-moralny młodzieży — dowodem dużego zaufania. Ks. Czuj zaufania nie zawiódł. W dzieło urabiania młodych dusz włożył całe serce. Oprócz zwyczajnego odrabiania wyznaczonych podziałem godzin lekcji poświęcił wiele czasu na różnego rodzaju akcje. Zdając sobie sprawę, jak wielką rolę odgrywają w wychowaniu śpiew i muzyka, założył w szkole chór i orkiestrę uczniów. Wprowadził na scenę jasełka Rydla — „*Betlejem Polskie*”, które po uzupełnieniu przez świetnego pedagoga, dyrektora zakładu Kazimierza Missonę aż do wojny grała młodzież z wielkim rozmachem

<sup>10</sup> Tamże 28.

<sup>11</sup> Tamże 130.

<sup>12</sup> Tamże 167.

w okresie Bożego Narodzenia. On też dał początek Sodalicji Mariańskiej uczniów i uczennic, która przez szczególne nabożeństwo do Najśw. Panny i praktykę częstej Komunii św., przez odczyty, dyskusje, akademie wyrabiała katolicką elitę.

W gimnazjum cieszył się ks. Czuj wzięciem u młodzieży i poważaniem u profesorów. Był wszak w gronie jedynym doktorem i autorem kilku prac naukowych. Młodzi go lubili, bo odnosił się do nich przyjaźnie, nie szkaanował ich ani nie szpiegował, wobec przełożonych ich bronił, oczywiście nie naiwnie, lecz jak przystało na kapłana, z czego świeccy byli zadowoleni, doceniając jego stanowisko pośrednika między nimi a młodymi. Młodzież nie miała wobec księdza tajemnic, bo wiedziała, że ją zrozumie, wybaczy, doradzi, gdyż chce tylko jej dobra<sup>13</sup>.

Pracę katechetyczną przerwał jego wyjazd w r. 1920 do Rzymu dla kontynuowania nauk specjalistycznych na Uniwersytecie Gregoriańskim. Było tu dwuletnie studium, w którym mógł brać udział doktor teologii, mający po złożeniu rozprawy i poddaniu się komisijnemu egzaminowi uzyskać tytuł „magister aggregatus Universitatis Gregorianaee”, odpowiadający naszej habilitacji. Ten stopień uzyskał ks. Czuj na podstawie rozprawy „Hierarchia kościelna u św. Augustyna” i z nim wrócił do Brzeska.

Wiózł też z sobą wiele książek, bo celem jego pobytu w Wiecznym Mieście było nie tylko zdobycie tytułu, ale i zebranie licznego materiału do przyszłych prac naukowych. A był mu on tym bardziej potrzebny, że pod koniec drugiego roku pobytu w Rzymie otrzymał od ks. prof. Piotra Kremera z Lublina zapytanie, czy nie przyjąłby na KUL-u katedry patrologii. Ks. Czuj zgodził się na tę propozycję i — nie opuszczając Brzeska — wykładał na tej uczelni do r. 1938. W tym samym czasie porozumiał się z nim prof. Jan Sajdak z Poznania, i zaprosił do współpracy z tamtejszym wydawnictwem Pism Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu. Ks. Czuj wyraził zgodę i na pierwszy ogień poszedł przekład „Wyznań” św. Augustyna<sup>14</sup>.

Dalsze lata ks. Czuj, już jako wykładowcy na uniwersytecie, były niezwykle płodne w prace naukowe. Wnet ukazała się piękna monografia pt. „Św. Pacjan z Barcelony”<sup>15</sup>. Cenną pozycją stał się „Żywot św. Augustyna”. Wydany z okazji 1500-letniego jubileuszu tego wielkiego Doktora Kościoła spotkał się z nader życzliwym przyjęciem i doczekał się drugiego wydania<sup>16</sup>. Pożyteczna książka — „Św. Cyprian, biskup i męczennik”<sup>17</sup> to wzór, jak należy pisać dla szerokiego ogółu czytelników. Podobne w założeniu dziełko „Chrystusowi bohaterzy”<sup>18</sup> to wyjątki z męczeńskich dziejów wczesnego Kościoła. Poznański zbiór Pism Ojców wzbogacił się rychło o dalsze tomy w tłumaczeniu i opracowaniu ks. Czuj, a to o ciekawy szkic historyczny Wiktora z Wity pt. „Dzieje prześladowania Kościoła w Afryce”<sup>19</sup>, „Apologetów greckich II wieku”<sup>20</sup>, „Kazania wybrane” św. Leona Wielkiego<sup>21</sup> oraz „Pisma” biskupa Kartaginy św. Cypriana<sup>22</sup>. Poważnym studium patrystycznym była

<sup>13</sup> Tamże 177—178.

<sup>14</sup> Poznań 1929 (POK 10).

<sup>15</sup> Tarnów 1922.

<sup>16</sup> Kraków 1928; Warszawa 1952.

<sup>17</sup> Kraków 1927.

<sup>18</sup> Pod pseudonimem J. Borzęckiego — Kraków 1927.

<sup>19</sup> Poznań 1929 (POK 14).

<sup>20</sup> Poznań 1936 (POK 18).

<sup>21</sup> Poznań 1936 (POK 17).

<sup>22</sup> Poznań 1936 (POK 19).

rozprawa „*Św. Cyprian na tle epoki*”<sup>23</sup>, w której autor poddał dokładnej analizie dzieła tego Afrykańczyka i przedstawił jego teologiczne idee.

Poza wykładami i pisaniem poświęcił też ks. Profesor wiele czasu działalności społeczno-politycznej. Już w Tarnowie należał do Stronnictwa Katolicko-Ludowego, w Brzesku zaś, gdy delegacja miasta nalegała, by kandydował do Sejmu, dał się uprosić i za zgodą Ordynariusza pełnił funkcje posła przez trzy kadencje, aczkolwiek — jak sam wyznał — nie czuł do tego „niepokonalnej żądy”, a że zdecydował się na poselstwo, uczynił to z poczucia obywatelskiego i z żywości temperamentu<sup>24</sup>. Ta dziedzina działalności była jednak już inną kartą życia ks. Czuj, przekraczającą ramy niniejszego artykułu.

W r. 1938 pożegnał ks. Czuj Brzesko i zakończył wykłady na KUL-u. Przeniósł się do Warszawy, obejmując na wydziale teologicznym tamtejszego Uniwersytetu katedrę patrologii z homiletyką i piastując później trzykrotnie godność dziekana. Tu pozostał do końca życia. Szczególnie związał się ze Stolicą w latach okupacji, biorąc czynny udział w tajnym nauczaniu. W dalszym ciągu dużo pisał. Niestety wiele rękopisów przepadło bezpowrotnie w powstaniu warszawskim. Te, które dziwnym zbiegiem okoliczności ocalały, ujrzały światło dzienne po zakończeniu wojny.

Najpierw ukazały się trzy ważne pozycje dotyczące papieża św. Grzegorza Wielkiego. Należy tu wymienić przede wszystkim przekład „*Księgi Reguły Pasterskiej*”<sup>25</sup>, która — jak tłumacz zaznaczył w przedmowie — „wzorem innych krajów chrześcijańskich winna być przynajmniej przed kilku wiekami przyswojona naszej mowie”<sup>26</sup>. Kolejna pozycja to biografia pt. „*Papież Grzegorz Wielki*”<sup>27</sup> — doskonale skreślona sylwetka „najpiękniejszego człowieka chrześcijańskiej starożytności”<sup>28</sup>. Zanim ks. Czuj napisał tę książkę wprawdzie przetłumaczył wszystkie jego *Listy*. Na szczęście rękopis ich przekładu przetrwał powstanie i mógł się ukazać drukiem w 4 tomach<sup>29</sup>. Należy zaznaczyć, że jest to pierwsze tłumaczenie wszystkich listów wielkiego papieża na język nowożytny.

Ideałem ks. Czuj był jednak inny wielki Doktor Kościoła — św. Hieronim, „genialny egzegeta, pasjonujący się nieprzebranym bogactwem zagadnień związanych z Biblią, asceta i płomienny propagator ascetycznego życia, pracowity mnich uczący się wytrwale trudnej mowy hebrajskiej, znakomity teolog i tłumacz, gorliwy obrońca Kościoła, walczący namiętnie z wszelkimi herezjami i błędami, głęboki myśliciel, wielki święty, ale także człowiek podlegający ludzkim słabościom, pełen niepewności i pokus, jednak wytrwale z nimi walczący, prostolinijny i skromny, ale obdarzony żywiołowym temperamentem i potępiający bezwzględnie, w imię jedynej prawdy, wszystko, co się tej prawdzie sprzeciwiało, człowiek oddany bez zastrzeżeń wielkiej Sprawie”<sup>30</sup>. O nim to ogłosił nasz profesor trzy artykuły: „*Św. Hieronim i jego stosunek do mądrości, filozofii i literatury pogańskiej*”<sup>31</sup>, „*Św. Hieronim a papież Damazy*”<sup>32</sup>, „*Św. Hieronim o studiowaniu Pisma św.*”<sup>33</sup>. Szcze-

<sup>23</sup> Włocławek 1936.

<sup>24</sup> *Wspomnienia* 181.

<sup>25</sup> Poznań 1948 (POK 22).

<sup>26</sup> Z przedmowy do przekładu.

<sup>27</sup> Warszawa 1948.

<sup>28</sup> Z przedmowy do wspomnianej biografii.

<sup>29</sup> Warszawa 1954—1955.

<sup>30</sup> Z przedmowy do przekładu *Listów św. Hieronima*.

<sup>31</sup> *Ateneum Kapł.* 1947, 377—384.

<sup>32</sup> *Ateneum Kapł.* 1949, 372—378.

<sup>33</sup> *Ateneum Kapł.* 1950, 286—292.

gólnie cenny jest jego przekład *Listów Hieronima* w 3 tomach<sup>34</sup> i osobna monografia — „*Św. Hieronim życie, dzieło, charakterystyka*”<sup>35</sup>. Wszystkie te prace to owoc żmudnych wysiłków z czasów ponurej nocy niemieckiej okupacji.

Ukoronowanie naukowej działalności ks. Czuja stanowi jego dwukrotnie wydany w Pallottinum podręcznik — „*Patrologia*”<sup>36</sup>. Odczuwano u nas od dawna potrzebę takiej książki. Wprawdzie doskonałe rzeczy na ten temat opublikowano w wielu krajach. Niemcy mieli — między innymi — dobry „*Grundriss der Patrologie*” Altanera, Francuzi „*Patrologie et histoire de la theologie*” Cayre’go, Włosi Mannuci’ego „*Instituzioni di patrologia*”. Jednak z braku znajomości języków obcych nie każdy mógł z nich korzystać. U nas „*Patrologia*” ks. Szpaderskiego trąciła już myszką, tłumaczony przez ks. Nowackiego Rauschen stał się nieuchwytny, kombinacje zaś patrologii z homiletyką nie były ani patrologią ani homiletyką. Po 30 latach pracy dydaktycznej i pisarskiej ks. Czuj był najbardziej kompetentny do napisania tego tak potrzebnego podręcznika. Dziś jeszcze każdy chętnie sięgnie po tę jakże cenną książkę.

Dobrze też zapisał się ks. Czuj w homiletyce. Obecnie obydwie dyscypliny — patrologia i homiletyka — mają odrębne katedry, do czego on sam wydatnie się przyczynił. Uważał, że łączenie tych nauk nie miało dostatecznego uzasadnienia, mimo iż zwolennicy mogli się powoływać jedynie na fakt pozostawienia w spuściźnie przez większość Ojców — wielu homilii i kazań.

Ks. Czuj realizował na co dzień to, czego wymagał od kapłana największy mówca wczesnochrześcijański, św. Jan Złotousty, w swym dialogu „*O kapłaństwie*” — dużo uczył. Obdarzony przez naturę darem wymowy i powodowany gorliwością, wśród licznych zajęć często wstępował na ambonę. „Kto by policzył te kazania — pisał — jakie wygłosiłem w różnych parafiach”<sup>37</sup>. Ukochanie ambony widać było u niego zwłaszcza w okresie okupacji, kiedy przebywając przymusowo dłuższy czas na Podkarpaciu, w wielu parafiach głosił ludowi rekolekcje. Szczególnie chętnie przyjmował kazania na różne okazje np. odpusty, Gorzkie Żale itp.

Widomym znakiem posługi słowa ks. Czuja są liczne mowy drukowane. Już z pierwszych lat jego kapłaństwa mamy piękne „*Kazanie patriotyczne*”<sup>38</sup> wygłoszone w Tarnowie, gdy świtał dzień zmartwychwstania naszej Ojczyzny. Wkrótce po wojnie wyszły „*Nauki rekolekcyjne*”<sup>39</sup> i „*Triduum rekolekcyjne*”<sup>40</sup>, homiletyczne objaśnienie Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego w tomie „*Tak się módlcie*”<sup>41</sup>, oraz kazania pasyjne — „*Siedem słów Pana Jezusa na krzyżu*”<sup>42</sup>. Z tego okresu pochodzą również dobre jego „*Kazania świąteczne i przygodne*”<sup>43</sup>.

Mowy ks. Czuja odznaczają się dużą jasnością. Przemawiał i pisał popularnie, posługiwał się jednak językiem dostojnym, zgodnie z uwagą św. Hilarego, że wzniosłej treści słowa Bożego winna odpowiadać szata królewska<sup>44</sup>. Uwzględniał szeroko Pismo św. i przytaczał zdania Ojców, co na-

<sup>34</sup> Warszawa 1952—1954.

<sup>35</sup> Warszawa 1954.

<sup>36</sup> Poznań 1953; wyd. 2 uzupełnione, Poznań 1954.

<sup>37</sup> „*Wspomnienia*” 286.

<sup>38</sup> Tarnów 1918.

<sup>39</sup> Warszawa 1947.

<sup>40</sup> Warszawa 1947.

<sup>41</sup> Warszawa 1947.

<sup>42</sup> Warszawa 1948.

<sup>43</sup> Poznań 1953.

<sup>44</sup> Por. O Trójcy Św. 1, 38.

dawało jego mowom szczególnej powagi. Jako ideał kaznodziei przyświecał mu św. Augustyn, którego poglądy na wymowę kościelną przedstawił w osobnej pracy.

Zasady głoszenia słowa Bożego, które sam stosował i z katedry profesorskiej podawał, skreślił w zwięzłym a praktycznym podręczniku pt. „*Wymowa kościelna*”<sup>45</sup>. Chciał przez tę książkę przyczynić się do ukształtowania młodych ludzi na dobrych głosicieli Ewangelii, przygotowanych do pełnienia szczytnego obowiązku, pomnych na słowa Apostoła: „*Kapłani, którzy dobrze rządzą, godni są podwójnej czci, zwłaszcza ci, którzy pracują w słowie i nauczaniu*”<sup>46</sup>.

Jak z tego — niekompletnego zresztą — przeglądu widać, pisarski dorobek ks. Czuj jest bogaty. Nie ulega wątpliwości, iż swą pracą przybliżył on polskiemu czytelnikowi postacie wielu Ojców Kościoła, przyczynił się do upowszechnienia ich myśli, dla niejednego stał się inspiracją do wysiłków w badaniu ich literackiej spuścizny.

A trzeba powiedzieć, że dziedziną tą do jego czasów mało się u nas interesowano. Niewiele było prac patrystycznych i nie odczuwano ich potrzeby, niewiele też dzieł Ojców tłumaczono i czytano. Gdy zaś z inicjatywy prof. Sajdaka powstało w Poznaniu w latach dwudziestych wydawnictwo „*Pisma Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu*”, spotkało się u nas z dziwną obojętnością. Dość wspomnieć, że w r. 1937 miało ono zaledwie 150 prenumeratorów. Gdy wybuchła wojna, wszystkie pozostałe egzemplarze nie oparły się wandalskim instyktom hitlerowców, którzy wywieźli je na przemiał do fabryki papieru.

Ks. Czuj przypominał i zachęcał do studiowania patrystyki, otwierał oczy, pobudzał ambicję, by nadażać za innymi krajami cywilizowanymi, które mogły się poszczycić na tym polu dużymi osiągnięciami. Gdzież bowiem — miał — dokładniej jest objaśniony i pogłębiony depozyt wiary, jak nie w dziełach Ojców?

Jego słowa nie pozostały bez echa. Już w ostatnich dwóch latach przed wojną zaczęto bardziej interesować się tą gałęzią wiedzy religijnej, tak że można było spotkać profesora, nauczyciela, adwokata, lekarza z zachwytem wyrażających się o mądrości i pięknie, zawartych w dziełach geniuszów chrześcijaństwa.

Dziś słusznie mówimy o renesansie patrystyki — również u nas w Polsce. Wskazują na to częste sympozja, liczne referaty, artykuły, tłumaczenia. Ale musimy pamiętać, iż jednym z pierwszych ogniw łańcucha tych wysiłków była praca ks. Czuj. Jego naukowa działalność stanowi wielki rozdział w historii polskiej patrystyki<sup>47</sup>.

\*

\* \* \*

Mimo podeszłego wieku nie przeszedł ks. Czuj w stan spoczynku. Pracował do końca, po przekształceniu Wydziału na samodzielną uczelnię — Akademię Teologii Katolickiej został jej pierwszym rektorem. W ostatnich miesiącach życia złożony chorobą cierpiał tym więcej, że drżące ręce i osłabiony

<sup>45</sup> Warszawa 1955.

<sup>46</sup> 1 Tym 5, 17.

<sup>47</sup> Por. Ks. A. Lewek, *Specjalizacja w homiletyce*, w: *Księga Pamiątkowa XX-lecia Akademii Teologii Katolickiej 1954—1974*, red. Ks. St. Wyczawski, Warszawa 1976, s. 199.

wzrok nie pozwoliły mu już chwycić za pióro. Pokrzepiony świętymi Sakramentami zamknął oczy na zawsze dnia 9 sierpnia 1957 r. Otworzył je już po drugiej stronie, obcując z tymi, których myśli przez całe życie krzewił słowem i piórem.

DE JOANNE CZUJ  
INSIGNI PATRUM ECCLESIAE INTER POLONOS PROPAGATORE

A r g u m e n t u m

Labuntur lustra quinque ab obitu clari patrologi nostri, primi rectoris Varsaviensis Academiae Theologiae Catholicae — Ioannis Czuj. Eius vita opusque necnon eius influxus in rem patristicam in Polonia explicandam, id est quod in articulo quaeritur.

Natus est anno 1886 in Borzęcin, magno pago in Dioecesi Tarnoviensi. Studia classica ac theologica Tarnoviae peregit et anno 1912 ab episcopo Leone Wałęga ordinatus est. Lauream theologiae in Universitate Jagiellonica Cracoviensi et titulum „magister aggregatus” in Universitate Gregoriana Romae obtinuit. Finitis studiis laboravit qua catecheta gymnasii in Brzesko, postea assecutus est cathedram patrologiae necnon artis homileticae in Universitate Catholica Lublinensi deinde in facultate theologica Varsaviae, qua in Academiam Theologicam mutata factus est eius primus rector.

Professor Czuj multas dissertationes ac interpretationes Ecclesiae Patrum operum reliquit et ita inspirationi in Polonicae Patrologiae agro laudabiliter inser-vivit.